



SOLIDARNOŚĆ

nr

1

3.V.1981r.

ZBiPM „CUPRUM” WROCŁAW PL 1-GO MAJA 1/2

Od redakcji

Pierwszy numer naszego pisma wychodzi w dość zróżnicowanej sytuacji. Większość porozumień między Rządem a „Solidarnością” nie jest zrealizowana. Konstytucja nie zawsze jest przestrzegana. Sejm mimo lekkiego powiewu odnowy, akceptuje, jak dotychczas, każde posunięcie Rządu i Partii. A są to często, oględnie mówiąc, posunięcia niekoniecznie optymalne. Ministerstwo Sprawiedliwości i Prokuratura żywo reaguje w stosunku do maluczkich i głoszących radykalniejsze poglądy. Wyroki za przestępstwa o wartości dziesiątków tysięcy są często wyższe niż za przestępstwa o wartości milionów, zaś ludzie nie mogący wskazać legalnych źródeł swych majątków o wartości dziesiątków milionów, pouczają nas jak realizować hasła socjalizmu. Ci którzy doprowadzili do ruiny naszą gospodarkę i zadłużyli nasz kraj, jak nigdy w historii, narzucają nam reformy, w wyniku których zadłużenie najpewniej wzrośnie. Dlatego też mimo, że osiągnęliśmy więcej niż jeszcze rok temu można było narzyść, nie możemy spocząć na laurach. Musimy więc dopilnować, aby rolnicy mogli nas wyżywić, abyśmy otrzymywali tylko prawdziwe informacje, aby każdy miał prawo do swojego poglądu bez obawy o własne bezpieczeństwo, aby wybory do Partii odbywały się uczciwie i aby Sejm reprezentował swoich wyborców. Tych i wielu innych spraw musimy dobrze pilnować. Przekazując informacje o pracy Związku u nas, w kombinacie i w kraju, o pracy organów władzy, publikując aktualne i okolicznościowe artykuły i felietony, fragmenty ciekawszych publikacji i książek, wspomnienia naszych pracowników, nieznana szerszej historii, chcemy Wam w tym pomóc. Czekujemy na te materiały, w szczególności na informacje bieżące z wszystkich zakładów KGHM. Będziemy pisać prawdę wierząc, że staniecie w jej obronie, jeśli zajdzie potrzeba. Dzisiejszy numer poświęcony jest świętu 1-go Maja i Konstytucji 3-go Maja - Konstytucji którą wyrzucano z naszej pamięci przez szereg lat. O święcie 1-go Maja piszemy dziś trochę inaczej, niż zazwyczaj. W następnym numerze zamierzamy rozpocząć druk pierwszego odcinka wspomnień naszego pracownika pt. „Na wschód od Linii Cursora”.

UCHWALENIE KONSTYTUCJI 3 MAJA



STANISŁAW MAŁACHOWSKI
MARSZAŁEK SEJMU CZTEROLETNIEGO

Trzeci Maja ! wielki Boże !
Dłonie bratnie złączmy wraz !
Cóż się oprze, któż nas zmoże ?
Bóg nad nami ! Polska w nas.

Pierwsza w Europie
Druga w świecie

Konstytucja 3-go Maja
uchwalona w 1791 r.

"Lud rolniczy, spod którego ręki płynie
najobfitsze bogactw krajowych źródło,
który najliczniejszą w narodzie stanowi
ludność.... pod opiekę prawa i rządu
krajowego przyjmujemy"

Pierwszy rozbiór Polski nie przesądzał jeszcze ostatecznej likwidacji państwa polskiego, które stało się państwem buforowym między trzema rozbiórcami. Okrojonej Polsce pozwolono na ograniczone reformy wewnętrzne, które mimo wezwań na sejmie do zajęcia się zmianą położenia mieszczań i chłopów - nie wyszły poza sprawy ustrojowo-polityczne.

Dla programu odnowy należało pozyskać magnaterię i szlachtę średnią. W tym kierunku działań korzystnie okres między pierwszym rozbiorem a Sejmem Wielkim. Na formowanie nowych postaw wielki wpływ mieli i szczególnie rolę odegrali Stanisław Staszic i Hugo Kołłątaj. Obaj należeli do stanu duchownego. Staszic występował jako zwolennik wzmocnienia władzy królewskiej, dziedziczności tronu oraz reformy sejmowej głosowanie większością i wspólnej izby mieszczańsko-chłopskiej, w której oba stany rozporządzałyby tą samą liczbą posłów. W polityce gospodarczej i społecznej żądał zrównania w prawach mieszczań i szlachty. W sprawach poprawy położenia chłopów, uważał 'oczyszczanie jako jedyną drogę naprawy. Ostro występował przeciwko magnatom, których uważał za głównych sprawców upadku Polski. Większym działaczem politycznym okazał się Hugo Kołłątaj, wiele uwagi poświęcał reformie władz państwowych i stał się współautorem Konstytucji 3 Maja. Za główną reformę uważał zmianę ustroju społecznego: "Nie może być ten kraj wolny, gdzie człowiek jest niewolnikiem". Zmianę tę wiązał z niezależnością Rzeczypospolitej, która ma zapewnić prawa i wolność wszystkim mieszkańcom.

Wśród ogólnego oczekiwania i nadziei reform, dnia 6.X.1788 r. król zwołał sejm do Warszawy. Obrady sejmu ciągnęły się przez cztery lata (1788 - 1792). Szybko jednak z różnicy zdań wyłoniły się trzy stronnictwa rywalizujące ze sobą. Stronnictwo dworskie obejmujące rodzinę króla i nieco posłów a także kreatury szukające łaski królewskiej czy carskiej - widziało w sojuszu z Rosją jedyną możliwość przeprowadzenia umiarkowanych reform w Polsce. Stronnictwo Patriotów - to obóz zwolenników reform i uniezależnienia się od Rosji. Do Patriotów należał marszałek Stanisław Małachowski i Hugo Kołłątaj, rzecznik silniejszego związania się z mieszczaństwem. Patriotci zdobyli sobie w sejmie dominujące stanowisko i zrealizowali swoje zamiary. Przywódcy Patriotycznego Stronnictwa użyli projekt konstytucji i postanowili podać go do uchwały sejmu na sesji. Plan ten wykonano w dniu 3 maja 1791 r., projekt konstytucji został uchwalony, mimo teatralnej opozycji posła Suchorzewskiego. Wśród niecierpnej radości i wielkiego entuzjazmu, król, sejm i senat złożyli w kościele przysięgę na wierność Konstytucji, a cała Polska powtarzała z zapałem hasło "Król z narodem - naród z królem". Wszystkim się zdawało, że pogrzebana przez rozbiórców część Polski ożyła i otwartą się szeroko bramy dla wszystkich stanów zjednoczonych solidarnie z troską lepszego i jaśniejszego jutra dla Polski! Jest to ta sławna Konstytucja 3 Maja, której wspomnienie napawa dumą każdego Polaka. Konstytucja 3 Maja zreformowała ustrój państwowy Rzeczypospolitej. Zasadą odpowiedzialności rządu przed sejmem Rzeczypospolita wprowadziła pierwszą w ustawodawstwie światowym. Władzę ustawodawczą miał sprawować sejm dwuizbowy składający się ze szlachty posesjonatów oraz plenipotentów miast. Liberum veto zostało zniesione,

uchwały zapadały większością głosów. Kadencja sejmu miała trwać 2 lata, a co 25 lat miano zwoływać sejm w celu naprawy konstytucji. Władzę wykonawczą sprawował król ze Strażą Praw, tj. radą 5 ministrów. Tron królewski miał być dziedziczny w rodzinie saskiej. Wprowadzono zakaz konfederacji i rokoszów. Władza sądownicza również została zreformowana. Konstytucja uznawała religię katolicką za panującą, przyznawała swobodę wyznania i opiekę innym wyznaniam. Sprawa chłopstwa omówiona została w art. IV Konstytucji, "Lud rolniczy, spod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność... pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy".

Przewodnią nicią Konstytucji było uratowanie niepodległości. W sprawach społecznych zatwierdziła mieszczańskim prawom. Nie znosiła pańszczyzny, stała na straży pisemnych umów chłopów z szlachcicem. Podkreślała zwroty o prawach człowieka i obywatela. O 4 miesiące wyprzedzała wrześniową konstytucję francuską.

Konstytucja 3 Maja i cała czteroletnia praca Sejmu była dowodem, że sam naród się odrodził, tchu nabrał i szedł dalej! Konstytucja 3 Maja dała jedność Polsce i rozbudziła taką świadomość narodową, że choć mocarstwa wkrótce zniszczą Polskę, narodu zniszczyć już nie zdołają.

I dzisiaj w dobie odnowy naród polski dumny jest, że w określonym czasie potrafił zjednoczyć się i podporządkować artykułarne interesy poszczególnych grup społecznych, solidarnie zaakceptować swoją jedność w akcji postępu i mądrości politycznej.

mgr Anna Okoń

1 Maja - Święto Ludzi Pracy

1 Maja, Święto Ludzi Pracy, dzień solidarności ludzi pracujących. Datę 1-go Maja wybrano dla uczczenia rocznicy wybuchu strajku robotników amerykańskich w Chicago w 1886 roku. W Polsce, po raz pierwszy obchodzono Pierwszy Maja w roku 1890 w Warszawie, a więc prawie 100 lat temu. Demonstracje i pochody pierwszomajowe organizowane ładnych kilkadziesiąt lat temu były bez wątpienia aktem odwagi a niekiedy bohaterstwa. Nie łatwo nam zapomnieć, że w takich demonstracjach ludzie oddawali życie w imię sprawiedliwości, walki z wyzyskiem, obrony praw ludzi pracy.

I oto po prawie 100 latach pracujący Polacy roku 1981 powiedzieli: nie chcemy pochodów.

Rzecz nieprawdopodobna ale prawdziwa i chyba słuszna. Bo oczywiste jest, że sposób obchodzenia u nas tego święta został okropnie wypaczony i chyba prawdą jest również, że udział w tych pochodach jakie miały ostatnio u nas miejsce był raczej aktem tchórzostwa i uległości.

Dlaczego do tego doszło? Sprawa choć oczywista jest delikatna.

Otóż wszystko zależy od tego, co ten dzień ma naprawdę oznaczać. Prawdą jest, że specjaliści wszelkiej maści od masówek robili co mogli, zaiste w pocie czoła, aby i ten dzień obodrzeć ze szlachetnego piękna, wypruć zeń emocjonalną, z tradycji proletariackiej zrodzoną treść, i sprowadzić go do karnego przemarszu przed łaskawie kiwającymi do nas rękami przerożnych promienników, którzy sami świadomie uczestniczyli bądź świadomie akceptowali doprowadzenie nas i Narodu do ruiny materialnej, moralnej i duchowej. Taki 1 Maj niewiele jest wart. Może on co najwyżej wprowadzić w samouwielbienie paru ludzi na trybunie. Dodać trzeba, że samo dostanie się na trybunę także było formą szczególnego uprzywilejowania,

ważne przy tym było i to, w którym rzędzie na trybunie zajmowało się miejsce. O tę pozycję, na tę akurat okoliczność, zabiegano zawczasu, dyskretnie ale energicznie. Niekiedy nawet z trybuny można się było urwać na małą głębszą rozgzwinkę, bo te początki mają jakieś u nas chłodne.

I te niemal całodzienne transmisje TV, które pokazywały nam wyreżyserowane popisy zespołów ludzkich i najcieńszy potencjał militarny stojący na straży naszego "dobrobytu" i wszelkich "dobrodziejstw" jakimi nas obdarzono. Wszystko to zrutynizowało się do ostatecznych granic, jak wiele zresztą form publicznego życia. Bo też bardziej dbano o formę niż o treść.

A chodzi tu właśnie o treść tego święta, które w imię czego zwano świętem pracy?

Jest to święto ludzi pracy. Święto to, aktualnie ma dla Polaków jakże nowe autentyczne emocjonalne znaczenie.

Zapewne dlatego też chcemy go obchodzić inaczej niż dotychczas, godnie nas Polaków, godnie naszych wielkich najszlachetniejszych tradycji narodowych i historycznych, z których czerpać możemy w sposób nieograniczony.

Tylko jak powinniśmy te nasze święto obchodzić? Nie potrafimy tego obecnie jednoznacznie sprecyzować. Ale zapewne w ciągu najbliższego roku, ludzie pracy w Polsce wspólnie wypracują i określą najważniejszy dla nas kształt i ramy tego majowego dnia.

Tymczasem, kiedy będziemy autentycznie odpoczywać w najbliższy pierwszomajowy piątek, znajdziemy czas na chwilę zadumy nad naszymi poprzednikami, którzy narażając się poważnie manifestowali swoją wiarę w zwycięstwo rewolucji społecznej.

Leszek Zolyniak

W i a d o m o ś c i

Dyrektorem ZBiPM "Cuprum" został dr inż. Z. Pochciat docent na Politechnice Wrocławskiej, b. dyrektor OUG.

W najbliższym czasie stanowisko zastępcy dyrektora d/s naukowo-badawczych obejmie prawdopodobnie dr inż. Stanisław Siewierski, adiunkt na Politechnice Wrocławskiej.

(informacja własna)

Kraków

Senat UJ wyraził pragnienie zorganizowania w 1982 r. Międzynarodowej Sesji Naukowej poświęconej twórczości K. Wojtyły.

Biuro Informacji Prasowej, Gdańsk.

29.04.br. mija 62 rocznica uchwalenia ustawy o święcie narodowym 3 maja. W uchwale stwierdza się, że "dzień 3 maja ustanawia się w całej Rzeczypospolitej jako uroczyste święto po wieczne czasy" (....)

Biuro Informacyjne "Mazowsze".

"Myślę, że jeżeli członkowie KOR-u są niebezpieczni dla władz i władze chciałyby ich zważyć, czy odsunąć od Związku, to m.in. dlatego, że stanowią oni siłę stabilizującą, stanowią oni umiarkowany trzon Związku, łagodzą napięcia, doprowadzają do porozumień na linii Związek - władze. To pozwoliło już niejednokrotnie w historii naszego ruchu związkowego uniknąć wielu poważnych konfliktów i starć, właśnie dzięki doradztwu, dzięki pomocy członków KOR-u".

Zbigniew Bujak - Niezależność nr 27 MKZ Mazowsze.

W Wytwórni "Poltel" powstały dwa filmy, które nie mogą uzyskać zgody na emisję "Sierpień" Ireneusza Englera (o negocjacjach w Stoczni Gdańskiej) i "Struktury" Łucji Klimas (o wyrzuceniu z partii I sekretarza w "Towimorze"). Jednocześnie szef Zespołu "Fakt" Wytwórni TV "Poltel" redaktor Sniopkiewicz, który umożliwił obejrzenie tych dwóch filmów pracownikom "Towimoru" odsunięty został od pełnienia funkcji szefa zespołu "Fakt". Od trzech lat "Studio 2" blokowało film Tamary Sołowievicz o wyborach sotysa "Kto za, kto przeciw, kto się wstrzymał". Komisja d/s cenzury Prezydium "Mazowsze" uważa, że załogi zakładów pracy powinny zażądać od Komitetu d/s Radia i Telewizji, aby umożliwiono im obejrzenie tych filmów, tak, aby same załogi mogły ocenić co w nich jest takiego niecenzuralnego, dlaczego nie wolno ich emitować. Niezależność nr 27 - MKZ Mazowsze.

Pismo japońskiego biznesu "Nikkei" w numerze z 8.IV.81 analizuje obecny stan zadłużenia Polski wobec zachodu. 31.III ogólne zadłużenie wynosiło 23 miliardy (w tym wobec RFN-4,5, USA-3, Francja-2,5, Anglia-2, Austria 1,7, Japonia-0,9 mld) 40 % zadłużenia przypada na dol. USA, po 20 % na marki zachodniemieckie i franki szwajcarskie, reszta - na inne waluty. Przeciętne oprocentowanie długów - 11,5 % rocznie. Według danych Banku Handlowego plan naszego eksportu na 81 rok wynosi 6,5 mld \$ (przed korektą w lutym przewidywano 8 mld); plan importu 7,2 (w lutym 9). Nie-dobór wynosi więc 0,7 mld \$. Ponieważ Polska, nigdy nie miała tak wysokiego eksportu za waluty wymienialne Zachód uważa, że dane te są wątpliwe. W bieżącym roku jesteśmy zobowiązani spłacić 7,5 mld dol. (z czego na banki prywatne przypada 3,1 mld, na kredyty państwowe 4,4 mld). Z podsumowania tych dwóch liczb (7,5 + 0,7) i dalszych spekulacji, Japończycy wnoszą, że w bieżącym roku Polska będzie potrzebowała dodatkowo 10 mld dol. aby utrzymać gospodarkę nawet na obecnym poziomie. Wg danych B.H. bilans eksport-import wyrówna się w 85 roku. Zadłużenie będzie wówczas wynosić 30,6 mld dol. (.....) Dla banków zachodnich jest szokujące, że pomoc ZSRR dla Polski wynosi tylko 1,3 mld dol. (i to rozłożone na raty). (.....)

W nr 22 dwutygodnika "Biblioteka Samokształcenia" ukazał się przedruk z "Petersburskich Wiadomości" cyrularza wystanego przez sułtana Turcji Abdulhamida II do przedstawicieli prasy (rok 1903).

Cyrkularz składał się z 9 punktów następującej treści:

1. Drukować przede wszystkim wiadomości dotyczące drogiego zdrowia najwyższego władcy dobrego stanu urodzajów, dobrego rozwoju handlu i przemysłu w Turcji.
2. Nie drukować żadnego felietonu nierozpatrzonego przez ministra oświaty i nie zaaprobowanego z punktu widzenia społecznej moralności.
3. Nie drukować i nie przedrukowywać zagranicznych wydawnictw literackich lub artykułów naukowych, w dwóch lub więcej numerach, a kończyć w jednym tylko numerze.
4. Przestrzegać skrupulatnie, by nie było większych odstępstw pomiędzy artykułami lub wielokropek w artykułach ażeby przez to nie dawać powodu do wniosków niepokojących umysły.
5. Ani jednym słowem nie wspominać o nadużyciach walii lub basz, jeżeliby nawet takowe były dowiedzione, czy złodziejskość, czy to łapownictwo, zabójstwo lub jakiekolwiek inne przestępstwo.
6. Surowo zabrania się ogłaszać skarg podawanych z prowincji od sułtana na miejscowe władze.

Solidarność Podbeskidzia, nr 4/5. MKZ Bielsko-Biała.

Oczekujemy na informację KR NSZZ "Solidarność z wszystkich zakładów KGHM. Telex 0712210 tel. 401223 kol. L. Żołyniak. Chcielibyśmy, aby nasze wiadomości były pełniejsze.

Redakcja: L. Żołyniak, K. Krasieczński.

Jak było w Bydgoszczy

Skrót artykułu Michała Ogóka "Odmadzanie" Przeglądu Technicznego nr 16/1981

Tańce wokół samorządu wiejskiego stały się przyczyną wybuchu najpoważniejszego od sierpnia konfliktu społecznego w naszym kraju. Jego epicentrum było w Bydgoszczy, na sali obrad Wojewódzkiej Rady Narodowej; nasz reporter był tego naocznym świadkiem.

Przypomnijmy sobie każdy szczegół. Jeśli siedzi się przy stoliku dla prasy na sali obrad WRN w Bydgoszczy, jest świetna okazja, żeby wszystko zobaczyć.

I przewodniczącego Bergera, jak na oczach wszystkich zamyka sesję, chociaż pod głosowanie poddał jedynie wniosek o przerwę w obradach, a następnie w wielkim pośpiechu opuszcza salę.

I Rulewskiego z bydgoskiej "Solidarności", który dobiega do mikrofonu i krzyczy: "Radni - padliście ofiarą manipulacji. Przyszyliśmy tu w dobrej wierze i nie dajcie nam dojść do głosu. Apeluję do was i proszę, zostańmy i zróbmy coś" - głos mu się załamuje, a potem nagle słabnie; to z niezwykłą czułością wyrażono nagłośnienie.

I 105 radnych, jak słysząc ten głos, nie mogąc go nie słyszeć, wychodząc do szatni, popychają się tam i spieszą. /3 radnych przyszedł tam później, że poprzedniego dnia ostrzegano ich przed bliżej nieokreślonymi komplikacjami na sesji; to przed tymi komplikacjami radni uciekli do szatni.

I 44 radnych, o twarzach pełnych pomieszenia, zdumienia, watydu, którzy zostali. I to, że gnach jest od wczesnego rana otoczony przez milicję, że ta milicja wejdzie później do środka.

Jeśli siedzi się przy stoliku dla prasy na sali obrad WRN w Bydgoszczy jest świetna okazja, żeby wszystko zobaczyć. Potem można podjąć starania: raz, drugi i trzeci, żeby ogłosić to drukiem. Cóż, spróbujmy raz jeszcze. Przez salę Wojewódzkiej Rady Narodowej przewijają się kolejno: dwóch wicewojewodów, prokurator, przewodniczący klubów radnych PZPR i ZSL. Ci ostatni wypukują radnych na minutkę do sali 145, tam, według relacji dziennikarza "Ilustrowanego Kuriera Polskiego", któremu udało się pobyt w środzku chwilę, radny Wilkowski, kierownik Wydziału Organizacyjnego KW przekonywał, że nia ma po co zwotywać nowej sesji i odmawia dalsze kontakty z "Solidarnością". Kiedy radni wrócą na salę obrad, przekonają się, że jest w niej już milicja. Zobaczą też jak wyprowadza się ludzi siłą oraz jak wyglądają pobici wyborcy. VI sesja WRN w Bydgoszczy była bezprzecznie jedna, chociaż jej opisy sprawiają nieodparte wrażenie, że było ich co najmniej parę: każda o innym przebiegu. Wersja prasy centralnej jest całkowicie inna od relacji gazet bydgoskich, telewizory na północy dostają chyba pomieszenia i niezysków od tego, że w wiadomościach lokalnych fakty są ciepłe, kompromitujące, odrażające, a w Dzienniku Telewizyjnym te same fakty są lepkie, ngliste, nieznane, nie potwierdzone. Niezwykle pomysłowa jest też zamiana roli osoby, które nie brały udziału w sesji, opowiadają jej przebieg tym, którzy na niej byli. Kierownik bydgoskiego oddziału PAP, red. Hoffman podał się do dymia na znak protestu przeciw temu, że jego relacje spisane na sali w Bydgoszczy i przesłane do centrali, zostały tam napisane od nowa. Jest jasne, że w Bydgoszczy nie mogą wiedzieć tyle o tej sesji, co w Warszawie, trudno jednak z drugiej strony wymagać od redaktora Hoffmana, żeby opisał to, co w Warszawie sądził, że miał zobaczyć.

Komisja ministra Basili rozmawiała tylko z jednym spośród radnych, którzy zostali do końca na sali. Radny Hułas siedział dwa dni w domu i czekał. "Na pewno ktoś mnie wezwie" - wmówił sobie. Jeden z bydgoskich dziennikarzy sam zadzwonił do prokuratora i zaofiarował swe zeznania. "A to pan jest ten tysy na filmie" - zainteresowano się. "Wie pan, nawet zastanawialiśmy się, kto to jest".

Przed kamery Dziennika Telewizyjnego zaproszono reprezentację w takim składzie: dwóch wicewojewodów, którzy podjęli decyzję o wprowadzeniu na salę milicji, przewodniczący sesji, który ją bezprawnie zamknął oraz radny, który wyszedł jako jeden z pierwszych. Opowiadali oni o wydarzeniach, których

byli wprawdzie złowrogim powodem, ale przy których ich nie było. W tym samym mieście żyje 44 radnych, 30 członków "Solidarności", 10 dziennikarzy oraz 300 milicjantów, którzy byli koniecznymi świadkami; każdy z nich potrafi mówić i w większości komponowałby się w telewizorze o wiele estetyczniej. Wojewódzki Zespół Młodych Radnych zaproponował, że opowie telewizji, jak było rzeczywistość, ale tym akurat telewizja nie była zainteresowana.

Można przyjąć, że gdyby nie kampania, jaką podjął Zespół Młodych Radnych, wersja wicewojewodów byłaby wręcz znakomita: rozbudowane tło ogólne z uwypukleniem groźb wiszących nad województwem ze strony jego mieszkańców, odmałdowanie posępnej atmosfery zastraszenia Rady Narodowej przez członków "Solidarności", którzy wdali się na jawne obrady, częścią centralną duszny, zatrważający pobyt "Solidarności" i radnych w urzędzie państwowym i wreszcie ulga, dzięki rozwiązaniu konfliktu - wyprowadzeniu i pobiciu okupantów, wybawieniu radnych od niebezpiecznego towarzystwa. Protesty "Solidarności" zaklasyfikowano jako oszczerstwa i kłamstwo, i wersja wicewojewodów utrzymałaby się niechybnie, gdyby tylko młodzi radni jej tak gwałtownie nie zaprzeczali. Ich neutralizacja wymagała wprowadzenia do opisu pewnych korekt. I tak, już we wtorek okazało się, że przewodniczący Berger nie jest bez skazy, choć w sobotę w telewizji był.

Przemalowanie jednego z fragmentów obmuzy z błęgiego koloru na czmy może nasuwać przypuszczenie, że mamy do czynienia z negatywnym i dopiero pełne odwrócenie barw przywróci mu wierność.

Tak czy tak, przewodniczący Berger złożył rezygnację i misternemu domkowi z kart zaczęło brakować stropu.

W tydzień po tantej, odbywała się następna sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy. Prezydium próbowało odradzić jej zwrotanie, ale się odbywała. Sesja poświęcona była w całości poprzedniej sesji.

Nikt chyba nie podejrzewał, że wicewojewoda jest sentymentalny, ale jednak: "oświadczam Wysokiej Radzie, że w swoich decyzjach kierowaliśmy się najlepiej rozumianym poczuciem obowiązku, zachowaniem spokoju i przestrzegania prawa oraz tworzenia warunków dla społecznej odnowy i klimatu sprzyjającego dla wyjścia z kryzysu gospodarczego i poprawy sytuacji społecznej w województwie bydgoskim".

O tym jak wicewojewoda poprawił sytuację społeczną w regionie, mówili radni.

Radny Bartel - o wywołaniu przez wydarzenia oburzeniu społeczeństwa na organa porządkowe, na które to oburzenie wystawił je ktoś przez podjęcie błędnych decyzji. Radny Dumaj - o naruszeniu godności radnego. Radny Kuziemska - zapytał, gdzie on, jako radny, ma prawo do spotkania się z wyborcami, a radna Majewska powiedziała: "Mam przeświadczenie, że sala obiad WRN to jest miejsce radnych".

Radny Marchlik też nawiązał do tego, czy gospodarzem sali jest administracja, czy Rada. "Jeśli nie Rada - powiedział - to po prostu musimy sobie znaleźć inną salę", co spotkało się z żywiołowym aplauzem.

Radna Sosnowska oświadczyła, że czuje się manipulowana i ośmieszona przed wyborcami, a radna Singer czuje się nawet tak, jakby jej ukradziono wyborcę.

Najwięcej pytań kierowanych było do wicewojewody Bąka. Radny Kuziemska chciałby wiedzieć, dlaczego Bąka, kiedy radny zwracał się do niego w trakcie rozmowy z "Solidarnością", odwracał się plecami. Wiceprezes oddziału SDP domaga się wyjaśnień, w jakim celu rano 19 marca redakcja bydgoskie została przez wicewojewodę zawiadomiona o konferencji prasowej wyznaczonej na godzinę 17, skoro na sesji miały własną obsługę i informowanie ich o działaniu na posiedzeniu, było absurde. I dalej: dlaczego na tej konferencji, kiedy dziennikarze zaproponowali mediację, wojewoda odrzekł, że nie jest potrzebna.

Wicewojewoda nie może odpowiedzieć, ponieważ nie ma go aktualnie na sali. Wywodzi go oprost, a nie powiedział przewodniczącemu, czy wróci jeszcze i dlatego przewodniczący nie może obiecać Wysokiej Radzie, czy otrzyma jakieś wyjaśnienia, czy nie.

A tu przez misjascowych literatów Górno-Rosiński ma jeszcze do wicewojewody zapytanie. Chodzi o to, czy Bąka miał upoważnienia przewodniczącego rady do wprowadzenia na porządkowy na salę, ponieważ w przeciwnym wypadku działałby nielegalnie. No, mają ci radni szczęście. Wicewojewoda wrócił poinformował też zaraz, że zgody przewodniczącego rady nie miał.